Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, poniedziałek 4 października 1937** **Nr. 272 d**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Natychmiastowego zwołania parlamentu

domaga się Labour Party

w związku z groźną sytuacją na Dalekim Wschodzie

Wniosek o bojkot Japonii i o pomoc humanitarną dla Chin

(Specjalna służba informacyjna „Now. Dzien.")

Londyn, 4. 10. (R) Po odbytym wczoraj posiedzeniu frakcji parlamentarnej Labour Party, leader opozycji parlamentarnej pos. Attlee wystosował do premiera list, domagając się w imieniu Labour Party *natychmiastowego zwołania parlamentu i motywując swe żądanie wypadkami na Dalekim Wschodzie.*

Parlament zebrać się miał po wakacjach letnich 21 października tylko na jeden dzień, aby formalnie zakończyć obecną sesję. Nowa sesja otwarta będzie przez króla 26 października. Wcześniejsze zwołanie Izby aniże li 21 października jest — jak już donosiliśmy — mało prawdopodobne. Dzisiaj jest już 4 października, a formalności zwołania posłów potrwać muszą conajmniej 10 dni, najwcześniej więc izba mogłaby zostać zwołana tydzień przed wyznaczonym terminem. Wątpliwe, aby rząd uznał nagłość sytuacji i zgodził się przyspieszyć zaledwie o parę dni zebranie się izby. Bardziej prawdopodobnym jest, że izba zbierze się jak przewidziano 21 października, ale rząd uczyni to ustępstwo dla Labour Party, że cały dzień czwartkowy 21 października, poświęcony będzie debacie nad sytuacją międzynarodową, zwłaszcza nad wypadkami na Dalekim Wschodzie, a dopiero następnego dnia, w piątek 22 października, nastąpiłoby formalne zamknięcie obecnej sesji.

Poza żądaniem rychlejszego zwołania parlamentu, władze naczelne Labour Party uchwaliły również rezolucję, wzywającą do bojkotu gospodarczego Japonii i do udzielenia pomocy humanitarnej Chinom. Rezolucja ta przedłożona będzie dorocznemu kongresowi partii, zbierającemu się w dniu dzisiejszym na obrady, które potrwają cały ty dzień w Bournemouth.

30 rannych, 100 aresztowanych

podczas demonstracji londyńskiej

przeciw pochodowi faszystowskiemu

Londyn 4. 10. (A) Pochód brytyjskiego związku faszystowskiego, zorganizowany przez sir Oswalda Mosleya, w niedzielę po południu przechodząc przez wschodnią dzielnicę Londynu, wywołał poważne zaburzenia uliczne, które z trudem zostały opanowane przez policję pieszą i konną, zmobilizowaną w sile 5000 ludzi. Skoro tylko pochód ruszył, obrzucony został kamieniami i innymi przedmiotami. Na kilku ulicach utworzono barykady, które policja kilkakrotnie szturmowała, gdy jednak tłumy przeciwników sir Oswalda uniemożliwiały dalszy pochód, policja zmuszona była zmienić kierunek marszu, co spowodowało nowe zaburzenia i starcia z policją, w których kilkunastu policjantów odniosło rany. Gdy pochód doszedł wreszcie do Southwark Parku, sir Oswald Mosley wygłosił przygotowane przemówienie, którego jednak nie można było słyszeć z powodu wrogich okrzyków jego przeciwników. Podczas tego przemówienia doszło do nowych starć tłumu z policją przy czym 30 osób odniosło rany, a 100 osób policja aresztowała.

Wobec powyższych zdarzeń należy przypuszczać że pochody tego rodzaju będą w przyszłości zakazane.

Wracają, ale nie do swoich stron...
Ewakuacja uchodźców hiszpańskich z Francji

Paryż. 4. 10. (A) Władze administracyjne francuskie rozpoczęły już akcję odsyłania do Hiszpanii uchodźców hiszpańskich. Odbywa się to w ten sposób, iż Baskowie i uchodźcy z prowincji Santander, zajętej obecnie przez wojska gen. Franco powracają teraz do Katalonii i na terytoria należące do rządu walenckiego. Uchodźcy z terenów Hiszpanii czerwonej odjeżdżają w kierunku Hiszpanii narodowej. Ewakuacja ta nie obejmuje naturalnie wszystkich 55 tysięcy uchodźców, znajdujących się we Francji, ponieważ nie podlegają obowiązkowi wyjazdu osoby, których byt zapewniają francuskie stowarzyszenia społeczne czy komunalne. Korzystając z tego, liczne gminy francuskie na południu Francji, kierowane przez radykalne zarządy gminne już *zgłosiły, że przejmą znaczniejsze grupy uchodźców.* W związku z tym jednak paryska prasa prawicowa wysuwa zagadnienie uchodźców francuskich z Hiszpanii, których jest około 8 tys. i którzy w myśl instrukcji konsulatów francuskich opuścili Hiszpanię w chwili rozpoczęcia się wojny domowej. Ludzie ci utracili w Hiszpanii swe warsztaty pracy i podstawę bytu i znajdują się w tragicznej sytuacji. Rząd uchwalił już raz kredyty, wynoszące kilka milionów, na opiekę nad tymi uchodźcami. Obecnie zarysowuje się konieczność energicznej akcji na ich rzecz.

Odpowiedź Włoch nie będzie pozytywna

Rzym 4. 10. Wedle pogłosek, krążących w tutejszych kołach politycznych, odpowiedź włoska na wczorajszą notę francusko-angielską wręczona będzie we wtorek lub środę. Odpowiedź ta nie będzie pozytywna, zważywszy, iż włoski punkt widzenia na kwestię hiszpańską jest odmienny od francuskiego i angielskiego. Nota Francji i Anglii zawierać ma propozycję odbycia wstępnej trójstronnej konferencji, której głównym celem byłoby powzięcie decyzji o odwołaniu ochotników. Ponadto nota wyrażać ma gotowość Francji i Anglii do przyznania praw strony walczącej gen. Franco oraz przewiduje zakomunikowanie osiągniętego między Francją, Anglią i Włochami porozumienia komitetowi londyńskiemu. Natomiast koła włoskie wyrażają opinię, iż wszelkie narady na temat ochotników powinny odbywać się wyłącznie w łonie komitetu londyńskiego, oraz podkreślają, iż przyznanie prawa strony walczącej winno nastąpić przed jakąkolwiek decyzją o ochotnikach.

•

Paryż 4. 10. (A) W kołach politycznych paryskich przyjęto wynik obrad genewskich w sprawie hiszpańskiej z pewną ulgą, uważając za dodatni objaw, iż cała debata genewska i wynik głosowania nie stworzył nowych trudności i przeszkód dla nawiązywanych rozmów francusko - angielsko - włoskich. Z prasy popołudniowej „Temps" zapewnia z naciskiem, że nota francusko - angielska, złożona w sobotę w Rzymie, nie ma bynajmniej charakteru sztywnej formy, co mogłoby utrudnić Włochom przyjęcie rozmów w tej dziedzinie, celem tej noty jest tylko, jak zapewnia „Temps" zaproponowanie Włochom by Francja, Anglia i Włochy wspólnie zbadały obecną sytuację sprawy hiszpańskiej oraz środków, któreby zapobiegły temu, aby problem hiszpański nie nabrał charakteru groźnego z punktu widzenia ogólno - europejskiego.

Anarchista włoski - sprawcą zamachów paryskich?

Paryż. 4. 10. (C) Aresztowanie przez policję paryską anarchisty włoskiego, który ukrywał się w mieszkaniu swej przyjaciółki w Paryżu, wzbudziło w mieście nadzieję, że może udało się wreszcie władzom śledczym trafić na ślad sprawcy zamachów bombowych koło placu Etoile. Szofer bowiem, który w dniu owych zamachów bombowych — wiózł podejrzanych osobników z Neuilly do Paryża i widział, że posiadali skrzynki o wymiarach podobnych do skrzynek, zawierających bomby, rozpoznał w aresztowanym pasażera, który ładował te skrzynki do taksówki. Szczegóły przesłuchiwania aresztowanego anarchisty władze utrzymują w tajemnicy, stwierdzając jedynie, że — aczkolwiek podał on nazwisko Fiambertiego — to jednocześnie posiadał dokumenty na nazwisko Pierrotiego i Karola Podesty.

Podwójny mord, o którym mówi Nowy Jork

Nowy Jork 4. 10. PAT. Na Long Island na jednym z najbardziej ruchliwych bulwarów Springfield w południe popełniono tajemnicze podwójne mordedstwo. W samochodzie, który stał przy trotuarze, znaleziono zwłoki młodego mężczyzny i młodej kobiety z śmiertelnymi ranami głowy. Zbrodniarz, który działał z niewyjaśnionych motywów, postanowił widocznie pozostawić wyraźny ślad swego udziału w morderstwie: na czołach zamordowanych przez niego ofiar widoczne są narysowane czerwone kółka.

Władze policyjne prowadzące dochodzenie w tej tajemniczej zbrodni początkowo przypuszczały, iż młodzi ludzie popełnili samobójswo Przypuszczenie to wykluczają jednak znaki znalezione na czołach zamordowanych. Wielkie prawdopodobieństwo posiada hipoteza, że sprawcą zbrodni jest degenerat lub wariat.

Zbrodnia ta, dokonana w podmiejskiej dzielnicy zamieszkanej przez ludzi bardzo zamożnych, wywołała wielkie wrażenie w Nowym Jorku. Tożsamość ofiar zbrodni jeszcze nie została stwierdzona.

Hong Kong w oczekiwaniu nowego tajfunu

Hongkong 4. 10. (R) W mieście panuje wielkie zaniepokojenie z powodu ostatnich wiadomości meteorologicznych, świadczących, iż **miastu zagraża zbliżający się z olbrzymią szybkością ku niemu tajfun. Burzy oczekują nad miastem o godz. 16-tej.**

Wymiana grzeczności

Salamanka. 4. 10. PAT. Radio National ogłosiło tekst depesz, jakie wymienili Mussolini i gen. Franco z okazji objęcia przez gen Franco stanowiska szefa państwa.

Mussolini w swej depeszy winszuje gen. Franco „rezultatów osiągniętych w walce z destrukcyjnymi siłami, zagrażającymi cywilizacji" i życzy powodzenia w hiszpańskiej sprawie narodowej.

Gen. Franco, dziękując Mussoliniemu w imieniu Hiszpanii narodowej, winszuje mu „wielkiego powodzenia w podróży do Berlina, która pozwoliła uświęcić przyjaźń dwóch wielkich narodów i zupełne porozumienie ich dwóch genialnych przywódców"

Księstwo Windsoru jadą do Niemiec i Ameryki

Paryż. 4. 10. Sekretarz ks. Windsoru oświadczył dziennikarzom, że książę i księżna Windsoru odwiedzą wkrótce Niemcy i Stany Zjednoczone, by zapoznać się z warunkami mieszkaniowymi i zagadnieniem pracy w tych krajach.

Zjazd poświęcony transfuzji krwi

Paryż 4. 10. PAT. W sobotę wieczorem zakończył swe obrady międzynarodowy kongres transfuzji krwi, w którym z ramienia Polski uczestniczyli: płk. dr Sokołowski, dr Hirszfeld, prof. dr Gnoiński oraz doktorzy Dembicki i Fiedzko. Trzej pierwsi panowie byli delegatami oficjalnymi na kongres, odgrywając na nim wybitną rolę. Prof. Hirszfeld został obrany na przewodniczącego sekcji grup krwi, wygłaszając na niej obszerniejszy referat o podgrupach krwi, nad którymi od dawna pracuje.

Na sekcji drugiej, poświęconej sprawie konserwowania krwi, płk. dr Sokołowski przedstawił sam ampułkę do konserwowania krwi, stanowiącą jeden z ostatnich wynalazków w tej dziedzinie.

Na sekcji 3-ciej która się zajmowała stosowaniem krwi ludzkiej konserwowanej do transfuzji prof. Gnoiński przedstawił wyniki swoich doświadczeń w tej dziedzinie, które wywołały duże zainteresowanie wśród członków kongresu, ponieważ wyniki prof. Gnoińskiego wykazujące skuteczne stosowanie krwi ludzkiej po z górą 70 dniach, według jego metody przekraczają dwukrotnie wyniki osiągane dotychczas w innych krajach Europy. Komunikat prof. Gnoińskiego wywołał żywe zainteresowanie szczególnie w kołach delegatów angielskich.

W ramach kongresu dokonano wczoraj w klinice św. Ludwika pokazowej operacji transfuzji krwi, przewiezionej z Medioalnu i zakonserwowanej metodą Forti - Pieroni, zapewniającej konserwację właściwości biologicznych krwi. Operacja dokonana przez dr prof. Forti dała wyniki pomyślne.

Nieudała ucieczka 23 groźnych bandytów

Nowy Jork 4. 10. (R) W Huntsvilles w stanie Texas w więzieniu ub. nocy dwóch więźniów posługując się podrobionym kluczem, wydostało się na wolność, obezwładniło jednego z dozorców i odebrawszy mu broń, uwolniło 21 niebezpiecznych przestępców, zamkniętych w specjalnej celi. Sytuacja była bardzo poważna. Wypuszczeni ze swych cel więźniowie rozbiegli się po korytarzach usiłując wedrzeć się do sali, w której jest przechowywana broń. Wszystkie drzwi, prowadzące na zewnątrz do części gmachu, gdzie znajduje się administracja więzienia, były zamknięte, a wyłamanie nie powiodło się, ponieważ zbuntowani więźniowie nie rozporządzali żadnymi narzędziami. Z wieży znajdującej się pośrodku podwórza więziennego, dozorcy pełniący straż otworzyli ogień z karabinów maszynowych, zmuszając zbuntowanych do posłuszeństwa. Dwóch głównych winowajców buntu zostało ciężko rannych. Pozostali zostali obezwładnieni po rzuceniu bomb łzawiących przez zaalarmowanych strzałami dozorców.

NA WIDNOKRĘGU

Cóż to za dziwoląg Ozon... żydowski?

W prasie żydowskiej czytamy o próbach wzmożenia akcji na rzecz Ozonu wśród społeczeństwa żydowskiego. Pewna grupa Żydów zasymilowanych usiłowała werbować Żydów do Ozonu zaraz bezpośrednio po deklaracji płk. Koca. Kiedy jednak przyszło znane wyjaśnienie płk. Kowalewskiego, że Żydzi do Ozonu należeć nie mogą, akcja werbunkowa ustała.

Obecnie pewne sfery asymilatorskie z wiceprez. miasta Lwowa p. Chajesem na czele znów chcą pono popróbować szczęścia. Sfery te zwołały nawet do Warszawy, do lokalu kombatantów żydowskich na Lesznie „zjazd" żydowskich „ozonistów", zapewne pod hasłem: „precz z nami"... Powinszować!

Propaganda

W dn. 2 i 3 bm odbył się w Warszawie zjazd wojewódzkich referentów prasowo-propagandowych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W zjeździe wzięli udział referenci prasowi wraz z zastępcami ze wszystkich województw kraju. Na zjeździe omówiono kilka zagadnień z dziedziny metod propagandy Obozu oraz ustalono szczegółowo wytyczne najbliższej działalności na terenie całej Polski.

Na zjeździe obecny był również szef sztabu OZN., płk. dypl. Jan Kowalewski. Obecność płk. Kowalewskiego na zjeździe świadczyłaby o tym, że nieprawdziwe były wieści o wycofaniu się szefa sztabu Ozonu z pracy politycznej i powrocie do czynnej służby w armii.

Zebranie „Lewicy Patriotycznej"

Dnia 2go b. m. w Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne Lewicy Patriotycznej. Na zebraniu przybyło około 300 osób, spośród członków Związku Legionistów, P. O. W., Legionu Młodych, części Związku Polsk. Młodzieży Demokr.

Na przewodniczącego powołano b. płk. Mak-Piątkowskiego. Uchwalono statut i wybrano zarząd, powołując na prezesa b. komendanta Legionu Młodych Bociańskiego.

Wysłuchano przemówienia przedstawiciela ZPN., które przyjęto owacyjnie. Na zakończenie wysłano depeszę do p. Marszałkowej Piłsudskiej.

Po wyjściu z sali na ulicę zebrani wznosili okrzyki „Precz z N. D. i ONR-em!"

Wicekonsul polski w Tel Awiwie

Ministerstwo spraw zagranicznych zamianowało p. Tadeusza Piszczkowskiego wicekonsulem R. P. w Tel-Awiwie.

Ze zjazdu rewizjonistów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 4. 10. (A) Jak już donieśliśmy odbywa się w Warszawie 8 zjazd krajowy organizacji rewizjonistycznej. Na zjeździe utworzyła się dość znaczna grupa delegatów, którzy domagają się, ażeby rewizjoniści wstąpili z powrotem do Organizacji Syjonistycznej, by wykupili szekle i na najbliższym nadzwyczajnym kongresie syjonistycznym starali się zwalczyć plan podziału Palestyny.

—<>—

Ciężki stan Wasiutyńskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 4. 10. (A) W stanie zdrowia Wacława Wasiutyńskiego nastąpiło pogorszenie. Chory stracił przytomność i obecnie jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

REGNIS

Babie lato

Gdyby można było choć chronologicznie wyliczyć przebieg wypadków w tygodniu ubiegłym, nastąpiłaby odpowiedź na szereg pytań, które interesowały opinię publiczną w ciągu ostatnich czasów.

Nie należy to jednak do rzeczy łatwych. Są tematy, które tylko dlatego nie mogą być omawiane, że są aktualne.

Prezes Rady Ministrów płk. Sławek w wywiadzie udzielonym niegdyś prasie wyjaśnił, że dziennikarze nie powinni się zajmować sprawami bieżącymi, że należy do nich jedynie ocena przeszłości. Warunek ten obowiązuje z przerwami aż po dzień dzisiejszy.

Dopiero nazajutrz po zakończeniu strajku chłopskiego. po ukazaniu się komunikatu urzędowego, prasa uzyskała możność zajmowania się sprawami wsi. Oczywiście — nie odrazu, ale stopniowo.

W pewnej chwili załopotało i zakołysało w prasie, a szczególnie w tygodnikach Tamę powściągliwości przerwał sam Ozon, wysyłając dwóch przedstawicieli na zjazdy dla zgłoszenia oświadczeń o zamierzonej zmianie ordynacji wyborczej do sejmu i senatu.

Odtąd zaczęła się dyskusja nad wyborami, nad konstytucją. W ogniu gorączkowej dyskusji poddawano rewizji podstawy reżymu. Zabierali głos kolejno ludzie różnych obozów. Wyłonili się zapomniani już dawno działacze. Zjawił się na łamach prasy ponownie były min. skarbu Czechowicz. Zapomniana chadecja zapowiedziała fuzję z wegetującym „N. P. R.". Sygnalizowano powstanie klubów i klubików demokratycznych w przeciwstawieniu do klubu 11-go listopada.

Zapanowało ożywienie przypominające niemal okresy przed manifestem październikowym 1905 roku. Spoglądano uważnie w stronę gmachu, gdzie powiewa często sztandar Rzeczypospolitej. Wróżono zwroty na podstawie poufnych informacyj o osobach przyjętych na audiencji przez czynnik najwyższy. Reorganizacja Ozonu, likwidacja sektora młodzieżowego wydawały się, wśród pogłosek najmniej ciekawe. Fala zainteresowań podnosiła się wyżej i odwracała się od codziennej sieczki plotek dziennikarskich, od wiadomości o zapowiadanym ustąpieniu wiceministra Świtalskiego, o odrzuceniu dymisji min. Romana, o ruchu dyplomatycznym w MSZ.

Odbywało się to na tle strajków w poszczególnych miastach, groźby strajku powszechnego w Warszawie i zlotu młodzieży socjalistycznej. Dywersja ekscesów i huk bomb, zdawało się, nie zagłuszyły podniecenia, które wzrastało z dnia na dzień.

Miało się więc wrażenie, że po poufnych zebraniach w łonie obozu miarodajnego, po dramatycznych rozmowach augurów nastąpi zwrot Jaki, nie zdawano sobie sprawy. Co wyniknie z tych rozmów, konwentyklów, z tej wiosny o późnej jesieni nie można było wiedzieć.

I oto w pewnej chwili redaktorzy pism wezwali swoich współpracowników, by im zakomunikować, że powtarza się sytuacja z okresu ogłoszenia deklaracji Koca. Idzie kurs na stanowczość. Odtąd obowiązują: powściągliwość, ostrożność w dobieraniu słów prawdy, unikanie opisu pewnych faktów.

Do gmachu przy ul. Smulikowskiego wkroczył kurator.

Co się stało nazajutrz, można było się dowiedzieć jedynie fragmentarycznie z komunikatów urzędowych. Tylko z prasy prowincjonalnej, a szczególnie ze „Słowa Wileńskiego" można było stwierdzić, że kurator Musioł jest rzecznikiem kierunku Związku Młodej Polski, że pomagają mu w „pracach reorganizacyjnych" członkowie tej organizacji. Redaktor „Słowa" jest pełen zachwytu. Kampania kilku lat odniosła skutek. Oświadczenie p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego zamyka z wielu względów dyskusję na temat „ZPN."

Teraz „Słowo" i „Czas" przechodzą do dalszego ataku, domagając się likwidacji „Klubu Dyskusyjnego Zespołu Społeczno-Narodowego", stojącego rzekomo blisko ministra rolnictwa. Zarzuty postawione przez „Czas" nie odbiegają od oskarżeń rzuconych pod adresem „ZPN". Obrona niewinnej przybudówki obecnego obozu wydaje się zbyteczną. Twórcy Klubu połączyli w jedno pseudo-radykalne imaginacje z antysemickimi planami.

„Gazeta Polska" uważa jednak za konieczne stanąć w obronie tego klubu. Na pierwszej stronie numeru niedzielnego umieszczone zostało obwieszczenie p. premiera o Z. P. N. Na drugiej stronie p. t. „Fałszywa denuncjacja" — obrona Klubu dyskusyjnego przed atakami „Czasu". Mówiąc o zarzutach uprawiania komunizmu „Gazeta Polska" oświadcza:

„Za niezmiernie szkodliwe dla walki z tym niebezpieczeństwem uważamy wszelkie rozpraszanie uwagi społeczeństwa, kierowanie jej na błędne tropy, w szczególności zaś fałszywe alarmy operujące rzekomym niebezpieczeństwem komunistycznym dla załatwiania partykularnych porachunków, nie mając nic wspólnego z rzeczywistą walką idei narodowej z niebezpieczeństwem komunizmu. I dlatego z całą stanowczością podkreślić musimy taktykę „Czasu" białymi nićmi zresztą szytą, a zmierzającą do tego, aby swą zaciekłą walkę z takim czy innym ministerstwem osłonić sztandarem narodowym — jako szkodnictwo".

W ten sposób „Czas" prowadzi walkę nie tylko z ministerstwem i nie ciągle przegrywa. Tak np. „Czas" prowadzi ostatnio walkę z Żydami, oświadczając, że „chcemy rozstać się z Żydami w pokoju". Zachodzi jedynie pytanie: z którymi Żydami, czy z tymi zbliżonymi do Huty Pokoju, czy również z Falterem i innymi możnymi protektorami tego pisma zmiennych, lekkich obyczajów i ciężkiego przemysłu?

Ale nie o to w tej chwili chodzi. Dla prasy istnieje aktualne pytanie, jak długo trwać będzie okres zaniemówienia, czy wynika on jedynie z manewrów „reorganizacyjnych" z pewnych planów zmiany frontu, czy mamy do czynienia jedynie z krótką przerwą, czy jest to całkowita odpowiedź na trapiącą gorączkę pytań, życzeń i żądań?

Mówią, że przez ten czas zostanie przeprowadzona reorganizacja Związku Młodej Polski, że jednocześnie zostanie rozszerzony zakres jego działań, kompetencji, wpływów Gdyby się na tym skończyło przypominałoby to sztukę Jewreinowa „To co najważniejsze".

Stan ten trwać może do otwarcia sesji sejmowej. Nie dlatego, by obecny parlament był kuźnią opini politycznej, by odzwierciedlał wiernie nastroje społeczeństwa. Grupki tkwiące tam stanowić będą raczej odbicie walk nurtujących obóz miarodajny. Sławkowcy, naprawiacze, imitatorzy zmarłego niedawno posła Matakiewicza (klub katolicko-narodowy) obok samotnych, zbłąkanych radykałów, którzy przez niedopatrzenie władz dostali się na ul. Wiejską, będą szturmować, atakować, krytykować, omawiając wypadki dni ostatnich.

Na marginesie tarć, między szparami będzie można umieścić być może uwagi opinii publicznej i częściowo przywrócić nastrój, który potęguje się w ciągu ostatnich miesięcy.

W tej chwili następuje przerwa. Babie lato jesienią nie jest wiosną. Febra nie jest zwiastunem majowych nastrojów. Być może, zapadła gdzieś decyzja w odpowiedzi na różne pytania. Być może sygnalizowany jest zwrot z tak zwanym ostrym kursem. Rzeczywistość u dołu nieraz jednak odgrywa rolę korektora w poczynaniach sfer u góry. Przez mnóstwo szpar dostać się mogą fale, które hamowane, odpędzane ostrym kursem — wracają jednak uporczywie.

W tej chwili nie będzie żadnych zmian, skończyło się na reorganizacji w min. skarbu, choć zapowiadało się posunięcie daleko radykalniejsze. I trudno w chwili obecnej nazwać zarządzenia dni ostatnich zapowiedzią nowego kursu. Kurs zmieniać się będzie tak, jak dni słotne i pogodne w złotą jesień polską.

Mały FELIETON

IWAN HEILBLUT.

Niemiec w Paryżu

— Serwus, panie kolego Reinemann... Wrócił pan z Paryża?... Jak tam było?

— Ach, kolego Mertens, trzeba przyznać, że Paryż to naprawdę śliczne miasteczko...

— A wystawa?

— Owszem, owszem...

— Podobno jeszcze niezupełnie wykończona?...

— Jak to?... Zupełnie...

— Przepraszam... Przecie czytałem w „Angriffie", że...

— Ach, tak.. No, oczywiście... Zupełnie gotowa jeszcze nie jest...

— Czy rzeczywiście wszyscy Francuzi są już murzynami?

— Murzynami?... Jak to?

— Czy pan, u licha, nie czyta prasy partyjnej?... Przecie dr Goebbels...

— Ach, tak... Oczywiście... Znacznie wysoki procent Francuzów przeszedł już na murzyńską rasę, oczywiście...

— Więc nie wszyscy?

— Nie... Widziałem jeszcze kilku Francuzów zupełnie białych...

— Widzę, że szanowny kolega stał się w Paryżu frankofilem...

— Ależ, wykluczone... Zagraniczne pawilony oglądałem tylko powierzchownie, a cały czas przebywałem przeważnie w naszej, niemieckiej wieży...

— Aha... Paryż jest już pewnie całkowicie zbolszewizowany, co?...

— Zbolszewizowany?... Nie... Nie zauważyłem tego...

— Panie Reinemann, zwracam panu uwagę, że nasze pismo „Voelkischer Beobachter'...

— Pardon, zapomniałem... Czterdziestogodzinny tydzień i w ogóle... A na wieży pokojowej przed wystawą widać najwyraźniej symbol syjonistyczny...

— Wszędzie, oczywiście, Żydzi, co?...

— Niezupełnie... Tam jest jeszcze mniej, niż u nas...

— Panie kolego Reinemann!... Czytałem w „Berliner Boersen Zeitung", że...

— Możliwe, że ci, których uważałem za Francuzów, są Żydami. Wszyscy mają czarne włosy, he-he...

— He-he... Powiedz-no mi pan w zaufaniu, panie Reinemann.. Jak tam właściwie jest naprawdę?... Ciągle tylko fabrykują armaty, szykując je przeciwko nam, co?... I wszyscy są żołnierzami lub sierżantami, co?...

— Ależ, gdzie tam... Są bardzo spokojnymi, grzecznymi ludźmi i nic przeciwko nam nie knują...

— Panie, uważaj pan, bo pana jeszcze wsadzą... Mów pan ciszej... Więc jak tam jest?... Sytuacja ekonomiczna pewnie pod psem?... Podobno nie stać tam nikogo nawet na kupno przyzwoitego garnituru!

— Nie zauważyłem tego... Wszyscy są bardzo przyzwoicie ubrani, a co najważniejsze — materiał jest prawdziwy!... A kobiety — panie kolego Mertens, paluszki lizać!... Gdybym tam nie był z rodziną...

— Psst!... Ciszej!... Miał pan jakąś przygodę?...

— Daję panu słowo honoru, panie kolego Mertens, — żadnej!

— Bałwan z pana!

— A chlebek, powiadam panu, bielusienki jak śnieg... I mąka biała...

— Mąka?... Przecie mąka jest szara...

— Z rana zjadałem zawsze trzy bułeczki na zapas... Powiadam panu — rozpływały się w ustach...

— (Szeptem) A nasz chleb w żołądku leży długo, bardzo długo...

— Słowem — żyło się jak w uzdrowisku...

— Chodź-no pan bliżej... Nachyl się pan... Daj pan ucho... No, a jak tam wygląda sprawa, gdyby się chciało ewentualnie zostać?...

Sąd apelacyjny potępia metody A. B. C.

3 miesiące bezwzględnego aresztu za zniesławienie nauczycielki

Warszawa 4. 10. W warszawskim Sądzie Apelacyjnym znalazła się sprawa nauczycielki gimnazjum im. Lelewela, p. Serafiny Antosowej przeciwko redakcji „ABC" o zniesławienie w szeregu oszczerczych artykułów. Redakcja „ABC" wystąpiła z „rewelacjami" z których wynikło, że p. Antosowa demoralizuje młodzież klas, w których wykłada, omawia na lekcjach sprawy... wolnej miłości, homoseksualizmu, popiera tendencje komunistyczne.

W paszkwilach tych powoływano się na rzekome faworyzowanie ucznia Dłubaka, który w swoim opracowaniu jakoby wychwalał ustrój komunistyczny, na gnębieniu uczniów, którzy nie dawali się wciągnąć w akcję demoralizacyjną, na bojkot p. Antosowej przez resztę nauczycieli.

P. Antosowa wystąpiła na drogę sądową. Przewód dowodowy w Sądzie Okręgowym okazał z całą jaskrawością kłamliwość oszczerczych denuncjacyj. Jako świadków zbadano niemal wszystkich członków ciała pedagogicznego i wszystkich uczniów klasy, gdzie wykładała p. Antosowa. Ani jeden fakt przytoczony w paszkwilach nie ostał się w świetle przewodu sądowego.

Toteż Sąd Okręgowy wydał bardzo surowy wyrok, skazując oskarżonego redaktora odpowiedzialnego „ABC" Stanisława Grzeleckiego, na trzy miesiące bezwzględnego aresztu. Sąd wziął pod uwagę szczególnie silne napięcie złej woli zaskarżonej redakcji.

Od tego wyroku odwołał się obrońca skazanego adw. Kurcjusz. Na rozprawie apelacyjnej adwokat Kurcjusz wnosił o uniewinnienie oskarżonego, dowodząc, że dowód prawdy został... przeprowadzony w całej rozciągłości. Adwokat Jan Drobniewski, pełnomocnik oskarżycielki, wygłosił obszerne przemówienie.

Adw. Drobniewski na wstępie swego przemówienia oświadczył, że przewód w pierwszej instancji nie odpowiedział na jedno pytanie. Jak to się mogło stać, że z chwilą, kiedy w roku 1936 wysunięto przeciwko p. Antosowej tak ciężkie zarzuty — jak szerzenie zgnilizny moralnej, pochwalanie komunizmu i tp. — ci sami, którzy te zarzuty podnosili, jak np. ks. prefekt Pogorzelski, mimo to witali się z p. Antosową, prowadzili z nią rozmowy. Dopiero po roku — kiedy rozpoczęła się kampania przeciwko „Płomykowi" — wybuchła bomba, której przeznaczeniem było poderwać dobrą sławę p. Antosowej.

Nie udało się to jednak. Przewód sądowy ujawnił w całej rozciągłości, że wersja o rzekomym bojkocie towarzyskim oskarżycielki przez innych nauczycieli była kłamliwa. Propagowaniem wolnej miłości okazało się poruszenie tematu, czy miłość Skrzetuskiego górowała nad miłością Bohuna, który to temat zresztą poruszyli sami chłopcy, korzystając z zastrzeżonej przez instrukcje ministerialne wolności wypowiadania swoich myśli przez uczniów i dyskutowania nad poruszonymi przez nich zagadnieniami.

Doszło do tego, że przed sąd powołano uczniów, dzieci, które miały niejako kontrolować w obliczu sądu metody pracy swoich nauczycieli. Czyniła to strona oskarżona, wzywając kilkunastu chłopców jako świadków do przeprowadzenia dowodu prawdy.

Wówczas p. Antosowa zmuszona była przeciwstawić tej grupce obałamuconych dzieci zeznania obiektywne reszty klasy. Treść tych zeznań jest znana. Obaliły one gmach fałszu.

Adw. Drobniewski wskazywał na zgranie grupy uczniów powołanych przez oskarżenie. Zeznając na temat „wywrotowego" opracowania p. Ant. ucznia Dłubka, wszyscy oni mówili o tym opracowaniu, jako zatytułowanym „Wizja przyszłości" gdy nazwa prawdziwa brzmiała „Życie przyszłości". Nauczono ich jednakowo, ale źle.

Adwokat wskazuje na to, że akcja przeciwko p. Antosowej zbiegła się ze sprawą „Płomyka". Uznano to za moment dogodny, ażeby zaatakować nauczycielkę.

Na czym polegało szerzenie demoralizacji? Jedynym faktem, przytoczonym przez świadków oskarżenia na dowód prawdy na tym odcinku było... wykrycie nieprzyzwoitych wyrazów w ubikacji. Mówił o tym ks. Pogorzelski.

W konkluzji adwokat Drobniewski składa ważkie oświadczenie, że jego mocodawczyni nie chodzi o to, ażeby oskarżony odbył karę pozbawienia wolności jedynie o co prosi — to tylko o wyrok skazujący, jako symbol kary za oszczerstwo.

Po dłuższej przerwie sędzia Skawiński ogłosił wyrok, mocą którego w całej rozciągłości zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego. Sąd, wbrew wnioskowi oskarżyciela, nie zawiesił wykonania kary, pozbawienia wolności Grzeleckiego na okres trzech miesięcy.

W motywach ustnych Sąd podniósł, że redakcja „ABC" ujawniła karygodną lekkomyślność w wysunięciu tak ciężkich zarzutów. Informacje do swoich artykułów czerpano z ręki trzeciej, nie zadając sobie trudu sprawdzenia ich wiarogodności. W tych warunkach zachodzi tak niezwykle silne napięcie złej woli, że Sąd Apelacyjny nie dopatruje się powodów do złagodzenia wymiaru kary.

Tajemnicze zaginięcie agitatora endeckiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 4. 10. (A) Oddział Stronnictwa Narodowego w Sochaczewie zawiadomił policję, że w tajemniczy sposób zaginął referent propagandowy tego oddziału, który kilka dni temu wyszedł z domu i więcej nie powrócił. Nazywa się on Piotr Tuszyński. Był on czynnym działaczem endeckim i organizatorem akcji bojkotowej na terenie całego powiatu sochaczewskiego. Policja wszczęła poszukiwania, które nie dały na razie żadnego rezultatu.

Obrady endeków z udziałem Dmowskiego

Warszawa 4. 10. (A) Przez całą niedzielę obradował komitet główny Stronnictwa Narodowego na który przybył m. in. adwokat Kowalski z Łodzi. W obradach tych wziął także udział Roman Dmowski.

Powrót fali kryzysowej?

„8 koni, lub 40 ludzi" — Gdy Duce bawił w Berlinie... — Miliardy dolarów dla uczestników wojny — „Klęska" urodzaju — Baissa na giełdzie — Czy będzie nowa wojna?

NOWY JORK, koniec września.

Nowy Jork przybrał od kilku dni wygląd karnawałowy. Ulice miasta są wprawdzie przeważnie bardzo szerokie wobec intensywnego ruchu kołowego nie są jednak przygotowane do natłoku olbrzymich ciężarówek, przebranych za lokomotywy i ciągnące za sobą całe szeregi pseudowagonów kolejowych, ostentacyjnie zaopatrzonych w napis:

8 KONI LUB 40 LUDZI.

W wozach tych mieszczą się ludzie w doskonałych humorach.

Policjanci amerykańscy są wprawdzie na punkcie przepisów ruchu ulicznego niezwykle surowi, tym razem patrzą przez palce na wybryki wesołych panów. Trudno się zresztą dziwić tej wyrozumiałości. W Nowym Jorku odbywa się

ZJAZD AMERICAN LEGION,

t. j. związku byłych kombatantów, liczącego z górą milion członków. W stolicy zjechało się zresztą tylko 250.000 byłych uczestników wielkiej wojny. Długi sznur lokomotyw i wagonów „bydlęcych" jest reminiscencją komunikacji, z jakiej korzystano na froncie.

Stąd 500 legionistów wybiera się do Paryża, gdzie będą bardzo okazale i uroczyście podejmowani.

W zasadzie jest American Legion organizacją apolityczną. Odznacza się ona jednak idiosynkrazją do nazizmu i wszelkiego w ogóle totalizmu. Tym się tłumaczy, że w chwili kiedy w Niemczech fetowano Benito Mussoliniego, jak panującego, syn jego Vittorio,

DOZNAŁ W NOWYM JORKU PRZYJĘCIA WROGIEGO

i policja musiała go chyłkiem uprowadzić ze statku.

American Legion posiada także mimo swego charakteru apolitycznego sporą dozę inicjatywy i energii społecznej. Przed dwoma laty wywalczył on dla swych członków wbrew opinii wszechwładnego wówczas Roosevelt'a słynny „bonus", który skarb państwa kosztował „bagatelę":

TRZY I PÓŁ MILIARDA DOLARÓW!

Byli kombatanci pobierają, naturalnie, od państwa pewne uposażenia i źródła statystyczne obliczają, że od czasu wojny wypłacono im przeszło 22 miliardy dolarów, a ponieważ przeciętny wiek takiego legionisty wynosi w chwili obecnej zaledwie 42 lata, przeto emerytury wojskowe pochłoną jeszcze niejeden miliard.

Zamiłowanie do statystyki jest jedną z podstawowych cech, charakteryzujących Amerykan, w tym wypadku jednak cyfry powyższe stale są przytaczane jako bezapelacyjny dowód, że

WOJNA JEST NIEDORZECZNA I... NIEPRODUKTYWNA.

Trudno nie zgodzić się z tą koncepcją.

Zresztą, American Legion jest wybitnie pacyfistyczny., stanowisko jego w tych sprawach odznacza się jednak sceptycznym realizmem. W kołach Legionu panuje przekonanie, że nowa wojna jest nieunikniona. Tym się tłumaczy żądanie uchwalenia już teraz ustawy, przewidującej

ARMIĘ Z POBORU NA WYPADEK WOJNY.

Energiczna postawa dyplomacji amerykańskiej wobec Japonii w związku z bombardowaniem Nankinu spotyka się w tych sferach jak w całej Ameryce, zresztą, z żywym uznaniem. Krytkowany jest natomiast zaciekle ambasador w Nankinie, który w czasie bombardowania przeniósł się wraz z personelem ambasady na pokład statku wojennego.

Nie należy jednak sądzić, by Stany Zjednoczone nie miały w tej chwili innych trosk. Podróż informacyjna prezydenta jest w rzeczywistości

ILUSTRUJĄ SWIEŻYCH KŁOPOTÓW NATURY GOSPODARCZEJ.

Sytuacja przemysłu na razie jest pomyślna, zatargi pracy z kapitałem straciły na ostrości, stan zatrudnienia wzrasta, lecz zniżka cen surowców jest zwiastunem zbliżającego się ponownie okresu depresji.

Położenie rolnictwa już teraz jest bardzo pomyślne. Punktem wyjścia była tutaj

„KLĘSKA" NIEZWYKŁEGO URODZAJU BAWEŁNY I JEJ SKUTKI.

Plantatorzy domagają się oczywiście wydatnej pomocy rządowej. W sferach rządowych zdają sobie jednak sprawę, że sztuczne podtrzymywanie wysokich cen wyjdzie jedynie na dobre coraz groźniejszej konkurencji zagranicznej. W kołach kongresu powstał w każdym razie ciekawy projekt obłożenia specjalnym podatkiem amerykańskiej produkcji tkanin bawełnianych i użycia w ten sposób zebranych funszów na premie dla plantatorów bawełny.

Ale szczególnie niepokojąca jest ceduła giełdowa. Niektóre akcje kolejowe, po których się bardzo wiele spodziewano,

OD LUTEGO SPADŁY O POŁOWĘ,

akcje doskonale prosperującego i wypłacającego wysokie dywidendy ciężkiego przemysłu w tym samym czasie spadły o 40 proc., w nielepszej sytuacji są walory samochodowe, domów towarowych etc., pomimo, że statystyki obrotów i zatrudnienia są pomyślne. Jednym słowem giełda zachowuje się tak, jak gdyby przewidywała

RYCHŁY KONIEC PRZEJŚCIOWEJ PROSPERITY I POWRÓT OFENSYWY KRYZYSOWEJ.

W pewnej mierze ponoszą odpowiedzialność za ten stan rzeczy spekulanci na zniżkę, w języku giełdowym niedźwiedzie (bears), szukający rewanżu po tylu miesiącach zwyżki i panowania t. zw. byków (bulls), t. j. spekulantów, grających na zwyżkę.

Zniżka znajduje jednakże grunt podatny w pesymistycznym dylemacie, że

ALBO DOJDZIE DO WOJNY,

która musi się skończyć powszechną niewypłacalnością i anarchią, albo też wskutek wyczerpania środków ustaną zbrojenia, a wówczas stanie ciężki przemysł, załamie się gospodarka światowa i powróci fala kryzysu.

HARRY STEVE.

ECHA ZE SWIATA

Kobieta, która ma prawo podpisywać prezydenta Roosevelta

Prezydent Roosevelt, poza innymi reformami, przekształcił także zupełnie swoją kancelarię. W charakterze sekretarza osobistego zaangażował kobietę, panią Jeanne Kavanagh.

Młoda i piękna sekretarka prezydenta jest laureatką konkursu da stenografek i maszynistek, włada poza tym doskonale sześcioma językami i cieszy się

NIEOGRANICZONYM ZAUFANIEM

swego dostojnego szefa.

Ostatnio prezydent Roosevelt dał tego dowód, powierzając swej sekretarce niezwykle odpowiedzialną czynność. Pod niektórymi aktami państwowymi pani Jeanne Kavanagh

MA PRAWO KŁAŚĆ AUTOGRAM „PREZYDENT ROOSEVELT",

nie porozumiewając się z prezydentem.

To nadzwyczajnie śmiałe zarządzenie ma szczególnie zastosowanie w czasie nieobecności prezydenta Roosevelta w Waszyngtonie. Cały szereg spraw może być załatwiony bez opóźnienia, jakie często właśnie następuje ze względów formalnych.

Pani Jeanne Kavanagh jest osobą obdarzoną najwyższym zaufaniem prezydenta. Jej uprawnienia są bez precedensu.

Andrew Mellon wydziedziczył swoje dzieci

W tych dniach otwarto testament zmarłego w sierpniu milionera amerykańskiego Andrew Mellona.

Mellon niedawno jeszcze zaliczany był do pięciu najbogatszych ludzi Ameryki. Majątek jego oszacowano na

8 MILIARDÓW DOLARÓW.

W czasie kryzysu stracił on większą część tej zawrotnej sumy pieniędzy, pozostało mu jednak blisko miliard dolarów.

Jedyną namiętnością Mellona było

KOLEKCJONOWANIE DZIEŁ SZTUKI.

Posiadał on też wspaniałą galerię obrazów, w której znajdowało się niemało płócien z „Ermitażu" moskiewskiego (można je było nabyć w czasie przewrotu bolszewickiego). Całą tę wspaniałą galerię, wartości ok. 25 milion. dolarów

OFIAROWAŁ MELLON PAŃSTWU,

przeznaczając jeszcze 8 milionów w gotówce na budowę gmachu muzeum..

Resztę swego olbrzymiego majątku zapisał na instytucje dobroczynne i kulturalno-naukowe.

Dzieci milionera: Paweł Mellon i Alicja Bruce-Maryland

ZOSTAŁY WŁAŚCIWIE WYDZIEDZICZONE.

Zapisana im suma 180 tys. dolarów wynosi mniej niż przepisana ustawowo część spadku należna dzieciom.

Wobec tego Paweł Mellon i Alicja Bruce-Maryland

ZAMIERZAJĄ OBALIĆ SĄDOWNIE TESTAMENT.

Prasa amerykańska rozpisuje się o tym obszernie.

Los dzieci sowieckich

Wobec masowego transportowania dzieci baskijskich do Rosji, na nowo odezwały się głosy, że Sowiety rzekomo stwarzają raj dla dzieci, że nigdzie tak, jak w Rosji dzisiejszej, nie otacza się dziecka opieką. O istotnym stanie rzeczy można się dowiedzieć nawet z sowieckiej prasy.

„Leningradskaja Prawda" z 12 września podaje w jednym z artykułów obrazek, który t

Stare dzieje

Tragedia Habsburgów

Franciszek Józef I i jego rodzina

Wiele czynników złożyło się na detronizację Habsburgów, ale niezaprzeczalnym faktem historycznym jest, że najbardziej zabójczy cios monarchii habsburskiej zadał świeżo zmarły pierwszy prezydent Czechosłowacji T. G. Masaryk. Wielka burza dziejowa, jaką była wojna światowa, zastała Habsburgów już w stanie degeneracji, tak, iż wśród nich nie było ani jednej wybitniejszej jednostki, któraby się potrafiła burzy tej przeciwstawić.

R. Recouly w swej biografii Franciszka Józefa I, obok strony politycznej w opisie jego długiego panowania, podaje zajmujące szczegóły odnoszące się do Habsburgów w okresie przedwojennym.

Miernoty i zboczeńcy

Recouly nie kwestionuje tylko identyczności Habsburgów, a właściwie znaną rzeczą jest, że Habsburgowie w swej męskiej linii wygaśli w r. 1740, a Marja Teresa wyszła za mąż za ks. Lotaryngii. — Potomkowie tej pary byli już Lotaryńczykami a sztucznie niejako przypisali się do Habsburgów.

Wybitnym degeneratem był poprzednik Franciszka Józefa, stryj jego, na pół zidiociały cesarz Franciszek Ferdynand, tak iż wreszcie musiał z godności swej zrezygnować. Na Franciszku Józefie nie było znać śladu degeneracji, za to inni członkowie rodziny zbytnio się nie wybijali. Miał on trzech braci: Maksymilian był owym nieszczęśliwym cesarzem meksykańskim, rozstrzelanym przez powstańców. Drugi brat Ludwik Wiktor był zboczeńcem i zmuszony był żyć na wygnaniu w okolicach Salzburga. Trzeci brat Karol Ludwik był znacznie mniej niż średnio inteligentny. Miał on trzech synów. Najstarszym był Franciszek Ferdynand — który po śmierci Rudolfa został następcą tronu. — Drugim z synów był arcyks. Otto, znany z rozwiązłego życia i rozmaitych skandali, ojciec arcyksięcia Karola, który wstąpił na tron po Franciszku Józefie.

W najbliższej rodzinie cesarza, biorąc pod uwagę jedynie jego syna, braci i bratanków byli: jeden samobójca Rudolf; jeden rozstrzelany: Maksymilian; jeden zamordowany: Franciszek Ferdynand; jeden zdetronizowany, zmarły na wygnaniu: cesarz Karol; reszta jednostki, przysparzające rodzinie wstydu.

Pater familias

Kłopot miał też Franciszek Józef z arcyksiążętami z bocznej linii, jak z Janem Salwatorem, który zaginął w podróży po świecie pod nazwiskiem Jana Ortha. Inny arcyksiążę Leopold, znany jako Woelfling, zrezygnował z tytułów i ożenił się z mieszczanką. Słynne też skandale były z siostrą Leopolda Ludwiką, księżniczką Saską.

Nie łatwą rzeczą było kierować członkami tak wielkiej rodziny. Zadanie to spełniał Franciszek Józef z wielką sumiennością. Łagodził spory, naprawiał małżeństwa, tuszował skandale i często spłacał długi.

Cesarzowa Elżbieta — zgorszenie w Wiedniu

Franciszek Józef ożenił się z miłości z księżniczką bawarską Elżbietą, uchodzącą później za jedną z najpiękniejszych kobiet swej epoki. Elżbieta, z rodu Wittelsbachów, nie była wychowana jak księżniczka, gdyż była córką księcia artysty, należącego poniekąd do cyganerii. W Wiedniu wywołała zgorszenie przez swe zachowanie się. Zaraz pierwszego wieczora otrzymała dwa tomiki, zawierające szczegółowy opis wszystkich formalności b. długiego i bardzo skomplikowanego ceremoniału dworskiego, jakiemu się miała poddać. Pilnowała tego matka cesarza arcyksiężna Zofia. Stąd przychodziło między obu kobietami do licznych zatargów. Cesarz ubóstwiał żonę, ale ulegał matce. Walka ta trwała przeszło 15 lat. Zakończyła się ostatecznie zwycięstwem Elżbiety, ale złamała ją, poróżniła z mężem i rozdzieliła z dziećmi.

Cesarz, cały dzień zajęty sprawami, nie mógł zbytnio zajmować się żoną. Najprzykrzejszym było, że Elżbieta nie mogła się zajmować wychowaniem dzieci, gdyż te brała pod swą wyłączną opiekę arcyksiężna Zofia.

Cesarzowa powoli tworzyła sobie własne życie. Najlepiej czuła się na Węgrzech. Zawarła ścisłą przyjaźń z Andrassym, który towarzyszył cesarzowej w wielu podróżach, szczególnie do Anglii. Po wstały z tego plotki zdaje się bez uzasadnienia. — Elżbieta, kapryśna i dziwaczna, dotknięta po części dziedzicznym obłędem Wittelsbachów, nastawiona była bardziej na sporty, jazdę konną i szermierkę niż na miłość.

Arcyksiążę Rudolf — ofiara rodziny

Syn Franciszka Józefa, Rudolf, był po części ofiarą zbyt częstych krzyżowań między Wittelsbachami a Habsburgami, a przy tym matka i ojciec Rudolfa, byli rodzeństwem ciotecznym. Rudolf był bliskim krewnym dwóch książąt bawarskich, którzy obaj zwarjowali. Wychowanie też jego było nieodpowiednie. Nauki były przeładowane, gdyż musiał się uczyć 5-ciu czy 6-ciu języków, a ponadto od dziecka męczono go przesadnymi ćwiczeniami fizycznymi.

Książę odziedziczył po matce inteligencję; wcześnie się począł buntować przeciw pojęciom, panującym na dworze, tak pod względem religii, jak i polityki. Wiarę szybko utracił i stał się wolnomyślicielem. W polityce wewnętrznej marzył o zmianie systemu w kierunku demokratycznym. Wybitnym jego przyjacielem był głośny w owym czasie dziennikarz żydowski Scheps.

Chociaż przyjaciel Węgrów, uważał za konieczność zmianę dualizmu na system federacyjny z uwzględnieniem Słowian. W polityce zagranicznej entuzjazmował się dla Francji, niechętnie odnosił się do Hohenzollernów, a wstręt odczuwał względem Rosji.

W tym wszystkim było wiele chaotyczności i brakowało mu silnej woli. Z nudów oddawał się życiu hulaszczemu. W małżeństwie czuł się nieszczęśliwym i na wielką skalę uprawiał miłostki. Wcześnie zblazowany, nie odczuwał radości życia. Pewnego razu na polowaniu zabił białego jelenia o 10 rogach. W świecie myśliwskim panowała legenda, że myśliwy taki zazwyczaj ginie nagłą śmiercią. Oddziałało to mocno na Rudolfa i począł często myśleć o śmierci.

Tragedia w Mayerlingu

Za pośrednictwem hr Larischowej poznał się z Marją Vetscherą, córką zubożałej rodziny arystokratycznej. Zawiązał z nią stosunek, który długo pozostawał w tajemnicy. W styczniu 1889 r. wybrali się kochankowie na polowanie do Mayerlingu. — Towarzyszyli im ks. Filip Koburski i hr Hoyos. — Pojechali osobno, gdyż arcyksięcia z baronówną zawiózł dorożkarz Bratfisch, znany ze swych zdolności piosenkarza.

W Mayerlingu przyszło do znanej tragedii. Wieczerza była wesoła, połączona z pijatyką. Nazajutrz rano kamerdyner Goschek nie mógł dobudzić arcyksięcia. Gdy wyłamano drzwi, zobaczono dwa trupy. Rudolf miał rozbitą głowę. Zastrzelił najpierw Vetscherę, a potem strzelił sobie w skroń.

Z początku nie wiedziano, jak sprawę tę podać do publicznej wiadomości i dawano bałamutne komunikaty. Stąd powstały różne legendy i tzw. tajemnica Mayerlingu dotychczas jest rozmaicie przedstawiana.

Po tej tragedii cesarz Franciszek Józef postarzał się przynajmniej o 10 lat, a cesarzowa omal nie wpadła w obłęd.

Splot tragedii

W rodzinie Elżbiety roiło się od tragedii. Spośród wielu braci i sióstr, najstarszy ożenił się z aktorką. Z tego małżeństwa pochodziła hrabina Larisch, która przez swe pośrednictwo odegrała tak fatalną rolę w stosunku miłosnym i samobójstwie Rudolfa. Jedna z sióstr cesarzowej, Marja, królowa Neapolu, została wygnana ze swego państwa wraz z mężem, który zachował się podczas rewolucji jak ostatni tchórz. Inna siostra, Matylda, wyszła za brata króla neapolitańskiego, który odebrał sobie życie. Ostatnia, Zofia, była dwa lata zaręczona z umysłowo chorym królem bawarskim Ludwikiem II. Zwodził ją i drwił z niej długo, aż wreszcie zerwał z nią w sposób brutalny; nigdy w ogóle nie miał zamiaru się żenić, gdyż nienawidził kobiet. Po tym przykrym doświadczeniu Zofia wyszła za księcia d'Alecon. Zginęła straszliwą śmiercią w Paryżu, spaliwszy się podczas pożaru.

Najlepsza amazonka

Elżbieta też nie była całkiem normalną. Rozkochana w swej piękności, poddawała się diecie i leczeniu, co w owych czasach było niesłychaną nowością. Pod tym względem była istotnie pionierką. Mimo bardzo wysokiego wzrostu, nie chciała za żadną cenę ważyć więcej aniżeli 46 kg. Żywiła się sokiem z cytryn, owocami, sałatą i surowym mięsem, nie zrażając się nawet takimi pokarmami — jak krew wołu. Ażeby mieć stale do dyspozycji doskonałe mleko, które pijała w wielkich ilościach, zabierała w każdą podróż 2 krowy, specjalnie wybrane. Odbywała przy tym spacery i gimnastykowała się, władała doskonale szpadą i floretem. Uchodziła za najlepszą amazonkę swego czasu. Sprowadziła nawet do stajen Hofburgu mały cyrk i pobierała nauki u słynnej cyrkówki, która uczyła ją tresury koni, wyższej szkoły jazdy i skakania na linie.

Pani w czerni

Cesarz, niezmiernie cierpliwy, pozwalał jej na ten dziwny, jak na cesarzową, tryb życia. Godził się też na to, że żona była ciągle w podróżach. — Pokrywał też wszelkie koszty, jakie to życie pociągało. Elżbieta była niesłychanie rozrzutna; wydawała krocie na podróże, budowy (zamek na Korfu), konie i toalety. Trzeba zaś tu dodać, że cesarz był z natury bardzo oszczędny, prawie skąpy i osobiście prowadził iście spartański tryb życia.

Elżbieta skutkiem tych wszystkich ekstrawagancji nabawiła się reumatyzmu i leczyła się po wszystkich możliwych uzdrowiskach w Europie.

Ogromne wrażenie wywarła na nią dramatyczna śmierć samobójcza jej serdecznego, jedynego przyjaciela, króla bawarskiego Ludwika II (1886). W 3 lata później nastąpiło samobójstwo syna Rudolfa. Elżbieta nabrała przekonania, że winna jest temu nieczysta, przeklęta krew Wittelsbachów. Odtąd chodziła stale w żałobie. Stała się „panią w czerni" która obwoziła po Europie swój smutek.

Chcąc zapomnieć o zmartwieniach, oddała się nauce języka greckiego i z Grekiem, półgarbuskiem robiła podróże po Grecji i w czasie jednej z tych podróży odkryła Korfu, dokąd często zajeżdżała.

Ofiara przypadkowego zamachu

W r. 1898 wyjechała do Genewy w odwiedziny do baronowej Julii Rotschildowej, Pregny.

Podczas drogi powrotnej przyszło do tragedii. W Genewie w drodze na statek jakiś mężczyzna rzucił się ku cesarzowej uderzając ją. Cesarzowa upadła, ale podniesiona przez damę dworu, poszła dalej. Wszystko to odbyło się momentalnie.

— Czego ten człowiek właściwie chciał ode mnie? — zapytała swej towarzyszki. — Może chciał ukraść mi zegarek. Już na pokładzie zbladła nagle i uczuła silny ból w piersi. Zatoczyła się. Położono ją na ławce, zdjęto gorset i wtedy zauważono ponad sercem trójkątną rankę. Była to rana od sztyletu. Lekarz stwierdził śmierć cesarzowej.

Morderca, włoski anarchista, Luccheni, zupełnie przypadkowo obrał sobie za ofiarę Elżbietę, pragnąc zabić kogokolwiek z panującej rodziny.

Rosji napewno nie należy do rzadkości.

„W jednym z przytułków dla dzieci poległych gwardzistów wydarzył się ostatnio następujący wypadek. Zarząd miejski postanowił zamienić dotychczasowy przytułek na „Dom Pionierów". Ponieważ kierownictwo przytułku nie dostało żadnego pomieszczenia, gdzie dzieci z przytułku możnaby ulokować, odmówiono opuszczenia gmachu. Wobec tego zarząd miejski wniósł skargę na kierownictwo przytułku do sądu.

Wyrok wydano na korzyść zarządu miejskiego. Kierownictwo przytułku otrzymało

ROZKAZ NATYCHMIASTOWEGO USUNIĘCIA DZIECI

z budynku i oddania gmachu. Wobec dalszego oporu kierownictwa przytułku dnia 10 września wtargnęła do gmachu grupa milicjantów i zaczęła siłą usuwać dzieci z zajmowanych ubikacyj, wyrzucając pościel i meble na ulicę.

DZIECI ŚPIĄ TERAZ NA GOŁEJ ZIEMI NA KORYTARZACH.

Wszelkie zabiegi przedsiębrane w celu zmiany tych horendalnych warunków nie dają dotychczas rezultatu".

KRAKÓW wczoraj i dziś

Napad na profesora Uniw. Jag. na Rynku krakowskim

Duże wrażenie wywołała w Krakowie wiadomość o napadzie, który miał miejsce w śródmieściu, a którego ofiarą padł profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W sobotę około godziny 9 wieczorem u zbiegu ulic św. Krzyża i Mikołajskiej, tuż obok Rynku przechodził w towarzystwie żony prof. U. J. dr W.

W pewnym momencie prof. W. został napadnięty przez kilku osobników, którzy jednak momentalnie zbiegli. Mimo wysiłków ze strony napadniętego nie zdołał on odnaleźć w sąsiedztwie policjanta, który ująłby napastników.

Kupiec żydowski stawił opór bandytom w czasie napadu

Urząd Śledczy w Krakowie został powiadomiony o wypadku, jaki miał miejsce ubiegłej nocy we wsi Święciany, w powiecie jasielskim.

W miejscowości tej o godzinie 3 w nocy dwaj zamaskowani bandyci wtargnęli do mieszkania tamtejszego kupca Chaima Sturma.

Bandyci zażądali od domowników wydania pieniędzy, grożąc im rewolwerami. Sturm stawił opór bandytom, oświadczając, że pieniędzy nie odda. Bandyci pobili wówczas Sturma, raniąc go ponadto lekko nożem w głowę.

Po splądrowaniu mieszkania, nie znalazłszy niczego, bandyci zbiegli. Policja wdroży ła za nimi pościg.

W szpitalu krakowskim zmarł bandyta

ranny w czasie napadu na mieszkanie lekarza miejsk. w Skawinie

W dzisiejszym wydaniu porannym pisaliśmy o nieudałym włamaniu do mieszkania dr. Polańskiego, lekarza miejskiego w Skawinie.

W czasie włamania bandyci spotkali się z oporem policji, która powiadomiona o planie włamywaczy, obstawiła dom. Doszło do utarczki podczas której obaj sprawcy zostali ranni

Przewieziono ich do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Są to karani już za różne przestępstwa Jan Bieda, i Wojciech Piekarski.

Jak się dowiadujemy, Bieda zmarł w szpitalu, natomiast życiu Piekarskiego nie zagra ża niebezpieczeństwo.

Sześć zdrowych zębów wyrwano pacjentce Ubezpieczalni Społ. w Krakowie

Jedną z ubezpieczonych w Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie jest 22-letnia Janina Dulian, pracownica handlowa, która w dniu dzisiejszym występuje z pozwem przed sądem krakowskim, domagając się wysokiego odszkodowania. Dulianówna skarży Ubezpieczalnię Społeczną o 16.500 zł, a w świetle skargi sprawa przedstawia się następująco:

Na wiosnę ubiegłego roku Dulianówna poczęła odczuwać ból w jamie ustnej, pochodzący od tkwiącego w dziąsłach wyrostka kostnego. Dulianówna udała się do lekarki rejonowej dr Wołyńcowej, która zarządziła dokonanie zdjęcia roentgenologicznego i na podstawie kliszy orzekła, że należy wyrostek kostny w drodze chirurgicznej z jamy ustnej usunąć.

Stosownie do polecenia pacjentka udała się na oddział chirurgiczny, gdzie poczęto stosować różne zabiegi, w wyniku których nie nastąpiło jednak polepszenie, wprost przeciwnie, stan uległ nawet pogorszeniu. Twarz opuchła, bóle zwiększyły się, mimo tego jednak wyrostka nie usunięto.

Po 4 tygodniach leczenia zjawił się inny lekarz, który zmienił system leczenia i wyrwał Dulianównie 3 zdrowe zęby. Ponieważ nie przyniosło to chorej żadnej ulgi, zgłosiła się powtórnie w ambulatorium, a wówczas przyjął ją znów inny lekarz, który wyrwał jej dalsze 3 zdrowe zęby i odesłał do domu.

Po powrocie do domu Dulianówna dostała krwotoku, tak, że musiano wezwać karetkę, która przewiozła ją do szpitala, gdzie krwotok zatamowano Wyrwanie 6 zębów nie przyniosło jednak pacjentce ulgi, w jamie ustnej pojawiła się ropa tak, że musiano dokonać operacji.

Przecięto pacjentce dziąsła i brodę, leczenie trwało znów dłuższy czas, aż dopiero w końcu zdecydowano się na usunięcie wyrostka kostnego.

Obecnie ropienie trwa w dalszym ciągu, a przeprowadzone zabiegi chirurgiczne zeszpeciły na twarzy młodą dziewczynę. W tym stanie rzeczy Dulianówna żąda od Ubezpieczalni Społecznej nietylko nawiązki za ból, ale również odszkodowania za mniejszą zdolność zamążpójścia. Ogółem domaga się Dulianówna 16.500 zł odszkodowania.

Rozprawę prowadzi s. o. dr Auber. Poszkodowaną zastępuje adw dr Landesberger.

—×—

Inauguracja roku szkolnego na U. J.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim nastąpiła dziś inauguracja roku szkolnego. Po nabożeństwie w kościele św. Anny, władze akademickie wraz z młodzieżą udały się barwnym pochodem przez planty do gmachu Collegium Novum.

Tutaj w auli rektor Szafer złożył sprawozdanie z działalności, poczem odbył się wykład inauguracyjny.

Prochy hetmana Czarnieckiego w nowym sarkofagu

W dniu 16 października b. r. w Czarncy pow. włoszczowskiego odbędzie się uroczystość przeniesienia prochów hetmana Stefana Czarnieckiego z podziemi kościoła parafialnego do nowozbudowanego sarkofagu.

Teatry i Kina

TEATR ŻYDOWSKI (Bocheńska 7) · „Glückel Hameln" z Idą Kamińską

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO:
Dziś z powodu przedstawień dla młodzieży szkół średnich przedstawienia wieczorem nie będzie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Diabły dzikiego Zachodu i „Książątko".
APOLLO: Hrabina Władinow (Marlena Dietrich, Robert Donat i in.)
ATLANTIC: „Dybuk" (Morewski, Samberg i i.)
BAGATELA: „Madame Lenox", film niemiecki.
MUZEUM: „Mały Kadet". (Jackie Cooper), oraz „Mleczna droga". (Harold Lloyd).
PROMIEŃ: Władca (Emil Jannings, film niemiecki).
STELLA: „Walc królewski" (film niemiecki).
SZTUKA: „Cienie przeszłości" (Gue Standing, Gertruda Michael).
UCIECHA: „Znachor" (Janusz Stępowski, Barszczewska, Zacharowski i in.).
WANDA: Ziemia błogosławiona (Paweł Muni, Luiza Rainer).

od naszych KORESPONDENTÓW

SZYKANY ROBOTNIKÓW ŻYDOWSKICH ZATRUDNIONYCH PRZY KOLEKTORZE MIEJSKIM.

Tarnów, 4. 10. Jak donosi ostatni „Tydzień robotnika", zatrudnieni przy robotach na kolektorze przy ul. Kraszewskiego robotnicy żydowscy szykanowani są przez ustanowionego tam dozorcę. Radni żydowscy powinni zbadać w jakich stosunkach pracują bezrobotni żydowscy i uchronić ich przed ewentualnymi szykanami.

WALNE ZGROMADZENIE STOW. „CIJONIM BAALEJ MIKCOA".

W sobotę dnia 2 b. m. odbyło się we własnym lokalu walne zgromadzenie stow. „Cijonim Baalej Mikcoa". Zagaił i złożył sprawozdanie prezes tow. Samuel Rapaport, po czym sprawozdanie kasowe złożył tow. Sische Selinger. Imieniem komitetu lok. Org. Syjon. przemówił tow. Fast.

W dyskusji zabierali głos tow. Spenadel, Brig, Ender i Seiden, poczem na wniosek tow. Spenadla udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorium. Przez aklamację wybrano następnie nast. wydział: tow. Spenadel, Brig, Keller, Leser mł., Samuel Rapaport, Selinger, Seiden, Starkman, Ender, zaś jako zastępcy: tow. Wurm, leser st., Fenichel st., Do komisji rewizyjnej wybrani zostali tow. Frisch, Hollander i Feuer a do Sądu honorowego tow.: Leibel, Ginger i Koniepolski. Następnie na wniosek tow. Spenadla uchwalono rezolucję a mianowicie wyrażającą hołd walczącemu Jiszuwowi oraz podziękowanie dla prezydium Światowego Związku Ogólnych syjonistów za przystąpienie do akcji na rzecz Keren Haowejd Hacyjoni a wreszcie wyrażono podziękowanie komitetowi lokalnemu org. syjon. a w szczególności założycielowi stowarzyszenia tow. dr Chometowi obecnemu na tym zebraniu za pomoc w pracy stowarzyszenia. W końcu delegat komitetu lokalnego org. syjon. tow. Fast zaapelował do zebranych, by prezesem stow. wybranym został ponownie tow. Samuel Rapaport. Odśpiewaniem Hatikwy zakończono zebranie.

ZJAZD STRONNNICTWA LUDOWEGO.

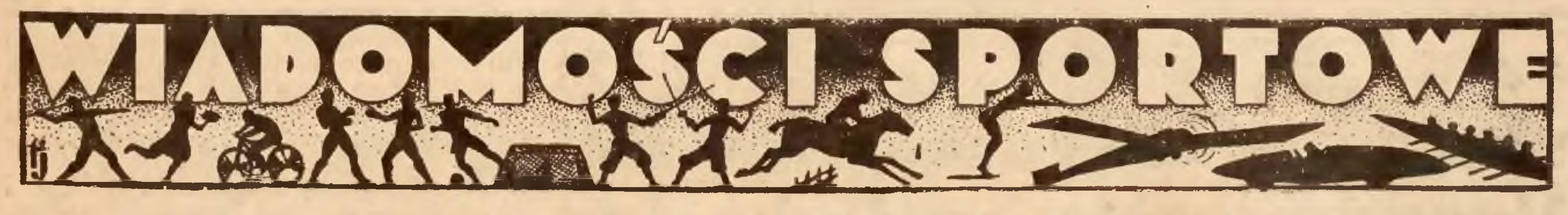
W dniu 15 października b. r. ma odbyć się w Tarnowie w lokalu własnym zjazd okręgowy Stronnictwa Ludowego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

25-letnia Pudłówna, jadąc w niedzielę dnia 3 b. m. rowerem, najechała na rogu ulicy Tertila na mur domu i spadła z roweru tak nieszczęśliwie, że doznała wstrząsu mózgu i złamania nogi. W stanie ciężkim przewieziono ją do domu.

POSTRZELENIE W NOGĘ

W nocy z 2 na 3 bm. przewieziono do szpitala powszechnego Stanisława Moskala z Łękowic, który został postrzelony w nogę na tle porachunków osobistych.



WKS. Smigły awansuje do ligi

W meczach o wejście do ligi Polonia wygrała z Brygadą 4:1, a WKS Śmigły pokonał Unię 8:1. W tym stanie rzeczy tabela wygląda następująco:

Klub	gier	pkt.	stos. br.
Polonia	6	12:0	24:3
Śmigły	5	6:6	16:12
Brygada	6	6:6	13:14
Unia	6	0:12	2:26

Awans do ligi zdobyły Polonia i WKS Śmigły.

DANIA ZWYCIĘŻA SZWECJĘ 2:1 (1:0)

W międzypaństwowym meczu piłkarskim o puchar północy Dania pokonała w Sztokholmie Szwecję 2:1 (1:0). Na zawodach było obecnych ponad 40.000 widzów.

Dzięki temu zwycięstwu Dania prowadzi zdecydowanie w turnieju o puchar północy.

LIGA WE WIEDNIU

Mecze o mistrzostwo I-ej ligi austriackiej: Sportklub—Vienna 3:3, Rapid—Admira 5:3, Favoritner A. C. — F. C. Wien 4:3, Wacker—Florisdorf 1:1, Austria—Simmering 2:0.

MISTRZOSTWO WĘGIER.

W niedzielę rozegrano następujące mecze o mistrzostwo I-ej ligi: Ferencvaros—Ujpesti 3:1, Phöbus—Szeged 3:0, Nemzeti—E T. O. 3:1, Elektromos—Bocskai 5:2, Hugaria—Törekves 5:1, Kispesti—Budai 4:2.

SWIETNY WYNIK SZABO

Znakomity średniodystansowiec węgierski Szabo uzyskał w niedzielę wspaniały wynik w biegu na 1500 m, mianowicie 3.48,6, ustanawiając nowy rekord Węgier. Wynik Szabo jest gorszy od rekordu świata Lovelocka tylko o 0.8 sek.

Makkabi warszawska i Bar-Kochba rzeszowska walczą na ringu bokserskim

W niedzielę w południe rozegrany został w Warszawie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo stolicy klasy A pomiędzy zespołami Okęcie—Makkabi. Zwyciężyło Okęcie 10:6. Drużyna Makkabi zdobyła 4 punkty walkowerem z powodu braku przeciwników dla Rundsteina w wadze muszej i Steineisena w wadze ciężkiej.

Wyniki walk były następujące:

W wadze koguciej — Sobkowiak (O) wypunktował Jakubowicza. Sobkowiak bił się raczej słabo i chaotycznie. Jakubowicz był przeciwnikiem równorzędnym i przegrał minimalnie po zaciętej walce.

W wadze piórkowej — Czortek (O) przeważał przez wszystkie trzy rundy i wygrał wysoko na punkty z Lewkowiczem.

W wadze lekkiej — Kozłowski (O) wypunktował Rosenbluma. Zacekła walka przez pełne trzy rundy Rosenblum bił częściej i celniej. Kozłowski mocniej Pod koniec trzeciej rundy kompletnie wyczerpani. Walka raczej remisowa.

W wadze półśredniej — Bąkowski (O) zmusił Essigmana po pierwszej rundzie do poddania się.

W niedzielę odbyły się po raz pierwszy organizował Szlaza, po walce zaciętej i ze strony Szlaza chaotycznej, Seweryniak spokojnie kontrolował i wygrał zasłużenie.

W wadze półciężkiej — Neuding (M) pokonał Leoniaka przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie. Po pierwszej rundzie wyrównanej przewaga ataku jącego mocnymi ciosami Neudinga stale wzrasta — w trzeciej rundzie Leoniak półprzytomny inkasuje wszystko. Sędzia przerywa walkę i zasądza zwycięstwo Neudinga przez techniczny nokaut.

* * *

W niedzielę rozegrano mecz bokserski Barkochba (Rzeszów)—Rewera (Stanisławów) o drużynowe mistrzostwo klasy A okr. lwowskiego. Mecz wygrała Barkochba 10:5. Mecz obfitował w k. o. gdyż 5 walk zakończyło się w ten sposób. Wyniki od wagi muszej do ciężkiej były następujące:

Grauer wygrał w. o. z powodu nadwagi Redera (R). W spotkaniu towarzyskim wygrał Grauer. — Mehrel po zaciętej walce wygrywa na punkty z Gerlachem (R). Berenar (R) zwycięża w trzeciej rundzie przez techniczny k. o. Mehrela II. Ackermann (B) zwycięża przez k. o. w pierwszej rundzie Horockiego. Krasucki (R) wygrywa w drugiej run dzie przez poddanie się Grauera II. Edelmann (B) zwycięża w drugiej rundzie przez k. o. Kociubę. Moszkowicz zwycięża przez k. o. na początku pierwszej rundy Homę. Zasławski (R) zwycięża przez k. o. w pierwszej rundzie Lipa.

Wyścig motocyklowy na ulicach Warszawy

W niedzielę odbyły się p oraz pierwszy organizowane mistrzostwa motocyklowe o mistrzostwo Warszawy. Trasa wyścigu prowadziła po ulicach Warszawy i odcinkach dróg, okalających Lasek Bielański i wynosiła 7,5 klm.

Trudna trasa, urozmaicona licznymi wirażami, oraz czołową stawką najlepszych polskich motocyklistów, ściągnęły rekordową liczbę widzów około 30 tys. widzów, zgrupowanych wzdłuż całej trasy.

Najciekawszy był wyścig w konkurencji maszyn wyścigowych, gdzie zawodnicy rozwijali szybkość na prostych odcinkach do 150 km na godz.

W kategorii pierwszej do 100 cm, 3 okrążenia 3/23 klm 550 m z miejsca prowadzenie objął Mieloch i już po 1-ym okrążeniu zdobył 500 m przewagi. Po 2-ch okrążeniach zbliża się do niego rekordzista Polski Magengast z Poznania, lecz dojść nie może. Zwyciężył Mieloch na Excelsiorze o 300 m przed Magengastem i znanym kolarzem M. Kapłakiem.

W kategorii sportowej ponad 350 cm zwyciężył Nachorski i Waligórski.

W kategorii wyścigowej (350 cm) ze startu prowadzenie objął Langer mając tuż za sobą Mielocha który po pierwszym okrążeniu minął go i do końca nie oddał prowadzenia. Po 5 okrążeniach Mieloch miał już ok. 4 klm przewagi. Walka o drugie miejsce rozegrala się pomiędzy Langerem a Dochą Na 3 okrążenia przed metą Langerowi urwał się zawór w silniku, wobec czego zawodnik ten zrezygnował.

Zwycięzca Mieloch na Nortonie miał czas 1:17:09 godz. 2) Docha 1:20:53,7 godz. 3) Jakubowski.

W kategorii wyścigowej 250 cm na 15 okrążeniach zwyciężył Geyer w czasie 1:29,35,7 godz.

W kategorii wyścigowej do 350 cm na 15 okr. zwyciężył Skórka.

Rekord światowy w Łodzi

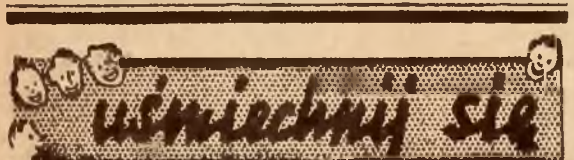
W niedzielę rozegrany został w Łodzi międzyokręgowy l. atletyczny mecz pań Śląsk—Łódź.

Zawody stały na wysokim poziomie, uzyskano szereg doskonałych wyników, padł jeden rekord światowy, jeden rekord Polski i kilka rekordów okręgowych.

Zwyciężyła reprezentacja Śląska różnicą jednego pkt., bijąc Łódź 52:51.

Rekord światowy ustanowiła Kwaśniewska rzutem oszczepem oburącz — 62,77 m. nowa rekordzistka uzyskała w rzucie prawą ręką 41,39, a lewą 21,38 m.

Nowy rekord Polski ustanowiła Wajsówna w kuli wynikiem 12,18 m.





— Panie „ober", gdyby nie to, że przypadkiem jestem rzeźbiarzem, kazałbym panu tę pieczeń odnieść z powrotem!

PRZYZWYCZAJENIE

W Berlinie opowiadają obecnie szeptem poniższą anegdotę:

Hitler polecił Goeringowi udać się do nieba i poprosić św. Piotra o piękną pogodę na czas pobytu Mussoliniego.

Goering wraca zmieszany i mówi:

— Musisz iść sam! Św. Piotr nie chciał mnie wpuścić...

Führer udaje się osobiście do nieba.

— Miałem już tego dość — wyjaśnia mu św. Piotr. — Po każdej wizycie Goeringa stwierdziłem brak kilku gwiazd!

CO ZA DUŻO...

Do Stalina przychodzi delegacja robotników.

— Towarzyszu Stalin, za naszą pensję miesięczną nie możemy kupić nawet pary butów!

— A po cóż wam co miesiąc nowa para butów?

WIELKA ZALETA.

— Czy pan doktor uważa długie narzeczeństwo za praktyczne?

— I jak jeszcze! Już dla tego samego, że się jest o tyle krócej żonatym, względnie zamężną.

W DOMU

— Mąż pani opowiadał wczoraj, że jego życzenia są w domu prawem.

— Tak, prawem, które nie wchodzi w życie.

RAID

— Ale z twoim rozwodem to poszło coś bardzo szybko!

— Nadzwyczajnie. Musieliśmy przerwać podróż poślubną, żeby stawić się na czas na termin rozprawy sądowej.

W SĄDZIE

— Wiek pani?

— ...

— Proszę się pośpieszyć, bo każda sekunda postarza panią jeszcze więcej.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.